

Kampania niełojalności

29 października 2023

W szczęśliwie minionej już kampanii wyborczej Konfederacja pokazała swoje miękkie oblicze. Po wyborach okazało się jednak, że to nie koniec rozczarowań, jakie ugrupowanie funduje ostatnio swojemu twardemu elektoratowi, tracąc przez to „zęby” i wiarygodność.



Można było oczekiwać, że jedyna prawdziwa siła antysystemowa na polskiej scenie politycznej pokaże w tej kampanii „pazur” i przypomni, jak bardzo różni się od postokrągłostołowych tworców. Zamiast tego dostaliśmy miękkie przekaz o domu, trawie, grillu, dwóch samochodach i wakacjach. Zabrakło zaś podtrzymania głoszonych od lat przez środowisko wolnościowe postulatów, a najbardziej wyraziste postaci – Janusza Korwina-Mikkego i Grzegorza Brauna – schowano do „szafy”.

Konfederacja nie dochowała lojalności nie tylko twardemu elektoratowi, lecz także – a może przede wszystkim – człowiekowi, od którego w Polsce wszystko się zaczęło, nestorowi ruchu wolnościowego, Januszowi Korwinowi-Mikkemu. Nie pasuje on bowiem do nowego, „znormalizowanego” przekazu Konfederacji 2.0.

Konfederacja bez butów...

W odcinaniu się od słów Korwina-Mikkego przodował Krzysztof Bosak. Poseł Konfederacji już w sierpniu krytycznie odnosił się do słów legendarnego wolnościowca i podkreślał, że „nie za Janusza Korwina-Mikkego należy oceniać Konfederację”. Wówczas głośno było o słowach prezesa-założyciela Nowej Nadziei, który wskazywał, że jeśli partia chce walczyć o 15 proc. poparcia, to „musi mieć 10 razy więcej głosów idiotów i wpisuje się do programu to, co idiota zrozumie”.

Bosak dawał do zrozumienia, że Korwin-Mikke musi odejść, ponieważ Konfederacja „jest partią, która posiada przywództwo młodsze o generację i, powiedziałbym, z bardziej właściwym podejściem”. Przyznał też, że prezes-założyciel „jest usuwalny, ale nie ma takiej decyzji w jego partii własnej, ponieważ jest tam wielkim autorytetem”.

Jeszcze w sierpniu lider narodowców twierdził, że Korwin-Mikke swojej formacji nie szkodzi, gdyż tej – mimo swoistych prowokacji polityka – rośnie poparcie: „jeżeli nasze sondaże wzrosły, a Korwin ciągle jest Korwinem (...), eksperymentalnie i potwierdzone w doświadczeniu mamy, że nie [szkodzi – przyp. Red.]”. Najwyraźniej mądrość ta zmieniła się już w kolejnym etapie.

Mocniejsze sygnały pojawiły się pod koniec kampanii. Na początku października, pytany przez Monikę Olejnik, czy „wie, dlaczego [Korwin-Mikke] tak bredzi?”, Bosak odparł tylko „wiem”, niejako przyznając, że zgadza się z oceną postawioną przez dziennikarkę TVN. Niemały udział w odcinaniu Korwina-Mikkego od Konfederacji ma także Przemysław Wipler. Na początku października zaprzeczył w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim, jakoby polityk był „wciąż jego idolem”.

Schować Korwina

Kolejną medialną burzę wywołał komentarz Korwina-Mikkego na temat afery pedofilskiej na polskim „YouTube”, tzw. Pandora Gate. „Stoję na stanowisku obrony praw kobiet, że to dziewczyna i jej matka powinny decydować o tym, czy dziewczyna jest dojrzała, czy nie. A nie jakieś grono zaślinionych staruchów w Sejmie, które się tak ślini: »Ty jeszcze musisz tydzień poczekać, bo jeszcze nie skończyłaś 15 lat«” – stwierdził Korwin-Mikke. Jednocześnie podkreślił, że „co do tych youtuberów, to powiedzmy sobie jasno: prawica uznaje zasadę twarde prawo, ale prawo”. Wyraził też nadzieję, że w tej sprawie „wypowie się sąd” – nie zaś internet.

Pytany o te słowa Bosak stwierdził w rozmowie z Rymanowskim, że „takie podejście (...) mu się kojarzy z mniej rozwiniętymi cywilizacjami, opartymi na ustroju klanowym”. Dalej zaś wskazał wprost: „to nam szkodzi, dlatego nasi przeciwnicy bardzo chętnie to wykorzystują”. Ubolewał też, że „legendzie wolno więcej” – i zachęcał, by na Konfederację patrzeć „przez pryzmat tego, kto ją reprezentuje w przemówieniach, na wydarzeniach, w debatach” – czyli „polityków średniego pokolenia”.

Zamiast bronić w mediach Korwina-Mikkego, Bosak kilkakrotnie wypominał jednemu z liderów Konfederacji „nieszczęsną historię” z fundacją Patriarchat, „z którą nic nie mają wspólnego, poza tym, że Korwin tam polazł”, choć legendarny wolnościowiec podkreślał, że został tam zaproszony prywatnie, a nie jako konfederata. Co kuriozalne, cała afera nie dotyczyła nawet słów Korwina-Mikkego, ale samej jego obecności na wydarzeniu, podczas którego padło m.in. stwierdzenie, że kobiety należy traktować „jako część dobytku”. Ewa Zajączkowska-Hernik ujawniła, że Korwin-Mikke przeprosił kobiety Konfederacji za to, że musiały się z medialnego szumu wokół tego wydarzenia tłumaczyć.

Mniej więcej w tym samym czasie Wipler przyznał, że Korwinowi-Mikkemu „nakazano, żeby nic już nie mówił, nic nie pisał, nic nie robił do końca kampanii, ponieważ to po prostu najzwyczajniej w świecie czasami wyglądało źle łamane na bardzo źle”. Grzmiał również, że „wypowiedzi Janusza Korwina-Mikkego zaszkodziły im”. Dał też do zrozumienia, że podczas kampanii „bardzo dużą władzę” miał szef sztabu Witold Tumanowicz i władze sztabu.

Znaleźć kozła ofiarnego

Niezadowolający wynik wyborczy Konfederacji skomentował Korwin-Mikke: „jak się ukrywa przede wszystkim Grzegorza Brauna, mnie, to takie są skutki”. Podkreślał, że formacja powinna stanowić realną alternatywę dla pozostałych partii, a nie stawać się jedną z nich, rozmywając swój przekaz. Skrajnie odmienną ocenę sytuacji zaprezentował – a jakże – Bosak. „Gdyby pan Janusz był [dłużej] ukryty, to mielibyśmy lepszy wynik” – grzmiał młody lider, którego teza nie ma jednak poparcia w sondażach. Jeszcze przed wyborami w rozmowie z Wirtualną Polską Bosak zasugerował, że Korwin-Mikke powinien się udać na polityczną emeryturę „po tej kadencji”. Bosak nie krył satysfakcji z faktu, że Korwin-Mikke nie będzie zasiadał w Sejmie nowej kadencji, bo dostał od wyborców „czerwoną kartkę”. Co więcej, mandat odebrała mu kobieta – Karina Bosak – rzekomo „po negatywnych wypowiedziach o kobietach”.

Zdaniem lidera Ruchu Narodowego, Korwin-Mikke znalazł się na listach, ponieważ „w momencie konstruowania list” był postacią „na tyle popularną” i „emblematyczną”, że wycięcie go mogłoby skutkować rozłamem. Bosak wyraźnie dawał do zrozumienia, że teraz już tak nie jest, a „wybory bardzo brutalnie zweryfikowały jego pozycję”. W przesłanym do sympatyków newsletterze nazwisko Korwina-Mikkego nie pojawia się wśród tych posłów, których „niewątpliwie zabraknie” Konfederacji w nowej kadencji.

Bosak przyznał też, że wynik wyborczy Korwina-Mikkego „otwiera drogę do tego, żeby dopełniła się zmiana pokoleniowa w tym środowisku, która tam już trwała”. Oznacza to „przeniesienie autorytetu na liderów młodszego pokolenia”, wśród których wymieniał Sławomira Mentzena, Konrada Berkowicza, Wiplera i „inne osoby, które są gdzieś kojarzone często od 20 lat ze środowiskiem konserwatywno-liberalnym”.

Niedopełnione królobójstwo

Na „kata” wybrano jednak nie Bosaka, a szefa sztabu – Witolda Tumanowicza. Tego samego, któremu wyciągnięto w kampanii wypowiedź sprzed lat o chęci tworzenia „rejestru pedałów”, z której konfederaci tłumaczyli się, trzymając stronę partyjnego kolegi. To właśnie szef sztabu Konfederacji oświadczył mediom, że do sądu partyjnego złożony został wniosek o ukaranie Korwina-Mikkego „za sabotowanie kampanii”. O szczegółach nie chciał jednak mówić.

Następnego dnia, na niespełna godzinę przed posiedzeniem, sąd wezwał przed swe Judaszowe oblicze Korwina-Mikkego. „Oczywiście zażądałem wyznaczenia innego terminu – co nie znaczy, że za 5 minut nie zostanę wyrzucony z Konfederacji” – przekazał polityk. Oświadczył też, że złożył do sądu partyjnego wniosek ws. Tumanowicza. Wcześniej wyraził nadzieję, że skończy się to jego „wyrzuceniem” albo „jakimś potępieniem w partii”. Ocenił, że szef sztabu „w sposób oczywisty naruszył interesy Konfederacji, bo atakowanie kolegi partyjnego, i to dość znanego (...) i przyznanie – wbrew prawdzie – że atakujący Korwina-Mikkego mieli rację, że my przepraszamy za Korwina-Mikkego, to jest koniec, to jest strata kilku proc. głosów”.

Sąd postanowił o wyrzuceniu Korwina-Mikkego z Rady Liderów, a także zawiesił go w prawach członka partii. „Dość syndromu sztokholmskiego i tłumaczenia się z głupot” – grzmiał, ogłaszając w mediach społecznościowych wyrok Tumanowicz. Tryb,

w jakim postanowienie to zostało wydane, wydaje się kontynuacją rozpoczętej wcześniej procedury wbijania noża w plecy prezesa-założyciela. Jak przyznał Korwin-Mikke, o szczegółach decyzji sądu nikt go nie poinformował, nie wzięto pod uwagę także jego prośby o przełożenie posiedzenia o dwa dni. Przy okazji wyszło na jaw, że w czasie kampanii nie dość, że przedstawiciele Konfederacji nie bronili Korwina-Mikkego – to jeszcze zabroniono mu składać pozew w trybie wyborczym za zmanipulowanie jego wypowiedzi o Pandora Gate.

Nestor polskiego ruchu wolnościowego nie zamierza się jednak decyzją sądu przejmować. „Witold Tumanowicz grozi mi, że mnie wyrzuci, jak będę się wypowiadał; mam w nosie tego typu groźby” – zapowiedział i wznowił aktywność w mediach społecznościowych. Jeszcze wcześniej Korwin-Mikke stwierdził, że on „się bez Konfederacji obejdzie”, ale czy Konfederacja obejdzie się bez niego, to się okaże w momencie, gdy będą chcieli wyrzucić go z partii. Wyroki sądu partyjnego ws. Korwina-Mikkego i Tumanowicza mają zaś być „probierzem, czym jest w tej chwili Konfederacja”. Polityk ocenił, że celem minionej kampanii było wejście partii do Sejmu, „ale bez Brauna i Korwina-Mikkego i żeby można było spokojnie zawrzeć koalicję z PiS-em”. Jednocześnie wskazał, że „PiS przedobrzył w atakowaniu nas i na szczęście ta koalicja jest niemożliwa”.

W obliczu zaistniałej sytuacji nie sposób nie przytoczyć słów Korwina-Mikkego z czerwcowej konwencji programowej partii. „Widzieli państwo zapał tych młodych ludzi, dojrzałych już, z mojego punktu widzenia to są młodzi ludzie. Czy oni kiedyś ulegną tym złodziejom? Czy oni ustąpią im? Dadzą się przekupić? Nie dadzą! No a w razie czego na końcu czyha jeszcze stary Korwin-Mikke, który do tego nie dopuści” – mówił. Teraz jednak można odnieść wrażenie, że ową „kłodę” spod nóg nowi liderzy chcą sobie usunąć.

Wymowne w całej sprawie jest także milczenie prezesa Nowej Nadziei Sławomira Mentzena, który zabrał głos dopiero po wyroku sądu partyjnego. „Synu, wspomagaj swego ojca w

starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił” – napisał. Jednak seria zdarzeń, które się już rozegrały, nie wydaje się być odzwierciedleniem tego biblijnego wersetu.

Autorstwo: Marta Maciejewska

Zdjęcie: [Sebastian Bojara](#) (CC BY-NC-ND)

Źródło: [NCzas.info](#)